Opłacone ryczałtowo.

Nr. 13. Kraków-Lwów, dnia 30 marca 1930 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.



## Polityka pieniactwa.

Z dawien dawna kwitło w Polsce zamiłowanie do procesowania się, zwane krótko pieniactwem.

Pisarz szlachecki Aleksander hr. Fredro opowiada w komedji „Zemsta“ o sporze o mur graniczny między rejentem, a cześnikiem.

W jednej scenie woła rejent:

„Czapkę sprzedam, pas zastawię
a cześnika stąd wykurzę“.

Doskonałe określenie pieniactwa.

Przy pieniaczych sporach nie chodzi o wartość przedmiotu sporu, lecz o dogodzenie uporowi, nienawiści, zemście.

Niech kosztuje, co chce, niech się świat wali, byle na swojem postawić, dogodzić swej ambicji, urażonej miłości własnej, oto hasło pieniaczy.

Kto chce poznać dzisiejsze pieniactwo, niech przegląda akta sporów, przysłucha się rozprawom cywilnym, a zwłaszcza karnym.

Powód sporu błahy, iskra, wystarczy płunąć, by zgasła.

W sądzie, z iskry robi się pożar, który niszczy dobytek proceśników. Ten, co przegrał, zadłuża się po uszy, wygrywający z reguły dopłaca do kosztów, wygrywają adwokaci.

O ile jednak pieniactwo w sprawach prywatnych, między zwykłymi obywatelami rujnuje prywatne ich mienie, pieniactwo między politykami, „mężami stanu“ szkodzi dobru ogółu, rujnuje państwo.

W polityce polskiej pieniactwo szerzy się w zastraszający sposób. Przed państwem piętrzą się trudności, piekące zagadnienia, od których zależy przyszłość, czekają rozwiązania.

Sprawa niebywałego kryzysu gospodarczego, który grozi ogólnem bankructwem, zagadnienie ustroju państwa, samorządu, mniejszości narodowych i tyle innych problemów.

Społeczeństwo zwraca wzrok „ku górze“, stamtąd oczekując odpowiedzi, słyszy zaś wymyślania, wyzwiska, złorzeczenia, które nieuchronnie wiodą do kłótni, do waśni, do jałowych sporów.

Taka polityka, jaką się w Polsce prowadzi jest polityką pieniactwa, równoznaczną z polityką bankructwa.

Co przytem najbardziej zatrważa i boli, że ta właśnie polityka uchodzi za zasługę, za służbę dla Ojczyzny.

„Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar w skarbonkę, tajemnie i nie mówiąc, wiele złożył.

Przyjdzie czas, że się skarbonka napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył“.

Tak nakazuje czynić wielki duch Mickiewicza, który słusznie mógł powiedzieć: „Ja i Ojczyzna, to jedno“.

**U nas — jedni, co włożyli kiedyś jakiś grosik w skarbonkę, chcą pobierać procenta wyższe, niż kapitał,** inni wkładają rozmaite paskudztwa do tej skarbony, uważając, że w ten sposób dobrze się zasługują Ojczyźnie.

Mówi psalmista:

„Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wycinania tego, co sadzono.

Czas rozrzucania kamieni i czas zbierania kamieni“.

Nie można trafniej określić sytuacji, w jakiej się znajdujemy, jak tem zdaniem:

„Czas rozrzucania kamieni“.

Ile tych kamieni rozrzucono i rozrzuca się po Polsce?

Dlatego coraz więcej mamy ugorów, nieużytków, coraz ciężej żyć, coraz czarniejsza rozpacz w duszach.

Czyj pług wyorze te kamienie, czyje ręce pozbierają i wyrzucą precz?

A przedewszystkiem:

Kiedy nareszcie skończy się czas rozrzucania kamieni, a zacznie czas zbierania?

**J. B.**

## O program gospodarczy!

**Wniosek nagły Posłów Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w sprawie położenia gospodarczego oraz środków naprawy.**

Według opinji Rządu, ujawnionej podczas pracy Sejmu nad budżetem, główną przyczyną złego stanu gospodarczego Polski ma być niepomyślna konjunktura międzynarodowa. Stąd też program rządowy środków naprawy liczy głównie na pomoc, która ma przyjść do Polski z zewnątrz. Rząd wyczekuje na poprawę konjunktury, na dopływ kapitałów obcych, na rynki zbytu dla polskich powarów. Do tego czasu mamy przetrwać, zadawalniając się jedynie planem doraźnej i znikomej pomocy dla rolnictwa i doraźnej, a kosztownej pomocy dla powiększającej się ciągle armji bezrobotnych.

Tymczasem **nie kryzys światowy jest główną przyczyną obecnego stanu gospodarczego Polski.** Polska jest krajem, w którym rolnictwo i przemysł pracuje przedewszystkiem na potrzeby rynku wewnętrznego. Te potrzeby dzisiaj nie mogą być jednak zaspakajane z powodu zupełnego wyniszczenia finansowego rolnictwa, które stoi w przededniu katastrofy.

**To wyniszczenie rolnictwa, odbywające się systematycznie od szeregu lat, przybrało w ostatnich czasach rozmach niebywały.** Nie dość, że rolnik nie był w stanie w latach ubiegłych wykorzystać dobrych cen na rynkach zagranicznych, nie dość, że zmuszony był kupować drogo wyroby przemysłowe, ochraniane wysokiemi cłami, ale **przez zakupy zboża zagranicznego i nagromadzenie zapasów tego zboża w kraju, spowodowano katastrofalny spadek cen i nowe miljardowe straty dla rolnictwa.** Przez szereg ostatnich lat rósł również niepomiernie budżet państwowy, spadając swoim ciężarem na najliczniejszą warstwę producentów i konsumentów, jakimi są rolnicy w Polsce. — Przez szereg lat **przykręcano bezwzględnie śrubę podatkową. Z jednorazowego dodatku do podatku uczyniono stały podatek,** pobierany nawet i wówczas, gdy kasy skarbowe miały setki miljonów nadwyżek skarbowych. Te nadwyżki skarbowe, wynoszące przeszło miljard złotych, wydano przedewszystkiem na przedsiębiorstwa państwowe, na budowę okazałych gmachów, **a nie na podniesienie najważniejszej gałęzi produkcji w Polsce — rolnictwa.** Równocześnie Rząd **wstrzymał pomoc kredytową dla rolnictwa,** oddając wieś w ręce lichwiarzy.

Oto są najważniejsze przyczyny kryzysu gospodarczego w Polsce, oto przyczyny, zbliżającej się katastrofy gospodarczej wsi. **Rząd,** oglądając się na konjunkturę międzynarodową i od niej wyczekując pomocy, **nie przyszedł z wydatnem obniżeniem budżetu państwowego, nie przyszedł z ulgami podatkowemi, ani z planem stałej,** na szereg lat obliczonej **polityki gospodarczej,** a zadowolnił się jedynie programem doraźnej pomocy.

Stwierdzając, że program ten nosi charakter doraźnej, zresztą zupełnie niedostatecznej pomocy dla rolnictwa, które wymaga stałego, na długie lata obliczonego planu gospodarczego, stwierdzając, że tymczasowość w polityce gospodarczej Rządu, obok tymczasowości warunków naszego życia politycznego, nie może przyczynić się do istotnej i trwałej naprawy gospodarczego położenia Polski — podpisani wnoszą:

Sejm wzywa Rząd

**do przedłożenia w najkrótszym czasie programu gospodarczego i środków naprawy,** a w szczególności do złożenia Sejmowi projektów ustaw, które zapewniłyby produkcji rolniczej, hodowlanej w Polsce **stałą ustawową ochronę,** stały system popierania **wywozu** produktów rolniczych, oraz projektu ustaw, **zabezpieczających rozwój produkcji hodowlanej w Polsce.**

Sejm wzywa Rząd, by przedłożył nadto szczegółowy plan **konwersji** długów rolniczych krótkoterminowych, oraz plan **rozbudowy kredytu długoterminowego dla rolnictwa,** wreszcie plan dostosowania systemu podatkowego oraz różnych świadczeń, składek, do dzisiejszego stanu i potrzeb rolnictwa.

Warszawa, dnia 14. marca 1930 r.

Wnioskodawcy.

## B. B. zdobywało mandaty „przez omyłkę“.

Na wokandzie Sądu Najw. znalazły się protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 54 — Tarnopol (5 protestów). W jednym z protestów przeciwko wyborom w okręgu tarnopolskim **żądano unieważnienia mandatu pos. Karola Wojewody z Be Be, skutkiem omyłki rachunkowej przy obliczaniu głosów. Zamiast na listę Nr. 17, zapisano 1.053 na listę Nr. 1.** Wskutek tej „omyłki“ Be Be otrzymało 4-ty mandat, kosztem mniejszości narodowej. Decyzja Sądu Najw. co do protestu przeciwko wyborom w Tarnopolu będzie ogłoszona 30. marca.

# Co na to Urząd Ziemski?

W poprzednim numerze „Piasta“, ogłosiliśmy uchwalony przez Sejm projekt ustawy o przedłużeniu ochrony drobnych dzierżawców rolnych do 1936 r. Jeszcze Senat nie załatwił tej ustawy, a już otrzymujemy listy, które wykazują, jak konieczną jest ta ustawa.

Oto właściciele ziemscy licząc się z tem, że ustawa z 1924 r. musi być przedłużoną, a w międzyczasie nastąpi uwłaszczenie dzierżawców po umiarkowanej cenie — **chcą skorzystać z tego, że ustawa stara obowiązuje do października 1930 r., a nowa jeszcze nie uchwalona.** Powypowiadali dzierżawy — i albo już posprzedawali innym te kawałki dzierżawione albo zmuszają do kupna dzierżawców, grożąc wypowiedzeniem. W powiecie bocheńskim żądają (między innymi właściciel **Bieńkowic**) **za 1 mórg 5.000 złotych! czyli za jeden hektar 1000 dolarów!**

**Czy wiadomo jest o tem Urzędom Ziemskim, które mają stać na straży wykonania ustawy o ochronie drobnych dzierżawców?**

Od siebie jeszcze raz wyjaśniamy, że oczywiście każdy dzierżawca może kupować grunt dzierżawiony, jeśli nie chce czekać na ustawę o uwłaszczeniu — **ale nie może być wyrzuconym z dzierżawy przez nikogo nawet przez innego kupiciela.**

Nowa ustawa jest przez Sejm uchwalona — a i przez Senat będzie do października chyba załatwioną, **chociaż Be Be nie chce, by Sejm i Senat dalej mogły pracować.**

Rząd wziąłby zbyt wielką odpowiedzialność na siebie, **gdyby uniemożliwił Senatowi i Sejmowi załatwienie tej ustawy przez przedwczesne zamknięcie sesji,** bo trzeba pamiętać, że w przeciwnym razie setki tysięcy najbiedniejszych rolników zostałoby wydanych na pastwę ostatniej nędzy i rozpaczy!

---

# W koło Macieju!

Co roku uchwala Sejm budżet i rekruta, spełniając dwa kardynalne swe obowiązki wobec państwa.

Co roku, w tym właśnie czasie ogłasza marszałek **Piłsudski** swe wywiady, pełne pogardy, wyzwisk pod adresem posłów i całego Sejmu.

W roku bieżącym powtórzyła się tamtegoroczna historja. W dniu 19. marca, a więc w dniu swych imienin, pojawiło się w prasie wyjaśnienie marsz. Piłsudskiego, dlaczego mimo żądania Prezydenta, aby utworzył rząd, odmówił Prezydentowi.

Powody są trzy, a to:

1) Organiczny (wrodzony) wstręt marsz. Piłsudskiego do metody pracy, którą wogóle parlamenty, a nasz Sejm specjalnie, stosują do swych robót.

2) Niezwykła łatwość posłów brudzenia sobie języka niezwykle łatwem u nich oszczerstwem.

W zwyczajach i obyczajach posłów istnieje jakaś śmieszna, jakaś nieprzyzwoita forma bytowania, mianowicie mówienie nierzeczowo o każdej kwestji i każdej pracy. Taka zwykła gadalnia.

Poseł — zdaniem marsz. Piłsudskiego — jako nic odpowiedzialny ani honorowo, ani pod względem czci, ani pod względem rozumu, ani pod względem pracy, czyni ze siebie poprostu potworka, który skacze po różnych pracach, czepiając się ludzi na sposób jakiegoś gałgańskiego psa.

Tu uderza się Piłsudski w piersi, mówiąc:

Nie kto inny, jak ja był w Polsce wynalazcą Sejmu, a zatem i wynalazcą pp. posłów i nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony nikczemnością niecnego Sejmu pierwszego i przypatrując się obyczajom i zwyczajom tego nowego w Polsce zjawiska, twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzę, że pomiędzy nowemi nabytkami, które Polska ma od czasu swego niepodległego bytu, bodaj najnikczemniejszym jest pan poseł do Sejmu.

Następnie przechodzi marsz. Piłsudski do trzeciej przyczyny, którą jest rzekomo wymazanie przez posłów ze słownika swego słowa honor.

„Ja nie przypuszczam — wyznaje marsz. Piłsudski, aby można było znaleźć bezwstyd tak daleki i tak nikczemny, jak ten, który został znaleziony dla panów posłów właśnie w Polsce. Wyznaję, że będąc Naczelnikiem Państwa przypuszczałem, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, jakiś odruch, niweczący to niecne dzieło p. Trąmpczyńskiego. Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego i którzy, gdym im tego odmówił, szukali samobójczej śmierci.

Wkońcu wywiadu, nawiązując do „złotych snów dziecka“, tak o nich mówi marsz. Piłsudski:

W dzieciństwie bowiem, gdy byłem małym chłopcem, sądziłem naiwnie, że nie masz granic dla tego, co znieść mogę i granic dla tego, co mogę na sobie wymóc. Pamiętam śmieszne mojo dziecinne eksperymenty. Kładłem palec do palącej się świecy. Robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu, robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzymać może i podniecałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymogi, coraz nowe żądania. Jednak i wtedy cofałem się przed niektóremi rzeczami. Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecinnej stale wracało, była samokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawiałem przed sobą talerz z ekskrementami, (odchodami... gó...) twierdząc: więc próbuj. Ta próba dziecinnej prawdy, gdy dziecko rosło w wielkość, powracała mi często pod tą właśnie nazwą, jako jakiś egzamin do złożenia, gdy stawałem przed jakoby niemożliwościami. To samo wspomnienie na myśl mi przychodziło, gdym Panu Prezydentowi wreszcie odpowiedział, że gdyby Panu Prezydentowi inne próby się nie udały, staję do Jego rozporządzenia.

---

# O uspołecznieniu administracji
## we Wschodniej Małopolsce

W czasie rozpraw na Komisji budżetowej p. min. Józefski oświadczył, że dążyć będzie do **uspołecznienia administracji w Państwie,** zaś wyraził wielkie zadowolenie ze stopnia uspołecznienia urzędników politycznych na Wołyniu.

Warto wiedzieć, jak wygląda uspołecznienie administracji na terenie Wsch. Małopolski?

Niema słowa przesady w tem, że obraz stosunków wytworzonych w tej dzielnicy jest przerażający. Człowiek z sumieniem i poczuciem odpowiedzialności musi się zapytać, do czego to doprowadzi? Jakaś katastrofa wisi nad krajem. Takiego rozbicia społeczeństwa polskiego nikt nie pamięta. W każdej dziedzinie życia społecznego zastój — skrępowana wszelka myśl, wszelki czyn społeczny unieruchomiony, wytworzyła się atmosfera duszna i zabijająca.

Ale odnosi się to wyłącznie do społeczeństwa polskiego, którem dziwnie opiekuje się administracja, pilnuje go jak dziecka, natomiast społeczeństwo ruskie wolne od kuratorstwa, rozwija się wspaniale, wydobywa z siebie coraz większe siły twórcze, w szczególności w dziedzinie gospodarczej.

Pozostanie prawdą historyczną, że dotychczasowa polityka sanacyjna dokonała tego strasznego spustoszenia moralnego wśród społeczeństwa polskiego. Robota to była celowa, dlatego tem ohydniejsza. — Wschodnia Małopolska nie zapomni nigdy różnym Sławkom, Świtalskim, Borkowskim i innym karłom sanacyjnym pomniejszania Polski, dławienia myśli państwowej, wyrywania ludności polskiej podstaw pracy społecznej, — gdy coś skupiała i łączyła, rozbijano ją i doprowadzono do obecnego stanu rzeczy. Ogólna pogarda dla sanacji i sanatorów jest narazie jedyną zapłatą ze strony społeczeństwa polskiego we Wschodniej Małopolsce.

Ale chaos trwa w dalszym ciągu. Czynniki administracyjne ponoszą winę i ciężką odpowiedzialność wobec historji. Interes Państwa podporządkowali interesowi nieobliczalnej sanacji. Starostowie organizują BeBe, zmusza się nauczycielstwo do tej roboty. **Doszło do tego, że administracja położyła rękę nawet na działalności T. S. L. i zabrania akcji oświatowej, jak się to stało w Buczaczu ze strony starosty Plachty, który zakazał urządzania odczytów miejscowemu Kołu T. S. L.**

Czy podobne postępowanie administracji można uważać za uspołecznienie jej?

Na całym świecie rzecz nieznana, żeby urzędnicy administracyjni, do których należy przestrzeganie ustaw i prawa, stawali do walki z własnem społeczeństwem, żeby im narzucali swoją wolę i pozbawiali go możności pracy społecznej.

A przecież skutki tego postępowania są straszne. **Wytworzyły się dwa wrogie obozy, z jednej strony starosta, z drugiej społeczeństwo polskie. Niema miasta powiatowego, gdzieby tej walki, zgubnej dla Państwa nie prowadzono. Obraz to w najwyższym stopniu gorszący, kompromitujący Państwo!**

Nie trzeba udowadniać, w jakim stopniu wykorzystuje tę najniezdrowsze stosunki Berlin i Moskwa, jak coraz silniejszy rośnie nurt roboty, skierowanej przeciw Polsce. Ale administracja, pochłonięta walką ze społeczeństwem polskiem, nie widzi tego niebezpieczeństwa, jakie grozi Państwu. Starostowie i wojewodowie w trosce o własny los i awans, żeby nie stracić łaski sanacyjnej, nie widzą, czy też nie chcą widzieć i prawdy powiedzieć.

Tak wygląda uspołecznienie administracji we Wschodniej Małopolsce.

Czy p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych stosunki te są znane, oby je rychło mógł poznać i złemu zaradzić, gdyż los Państwa w grę tu wchodzi.

**Małopolanin.**

---

# Kłopoty ks. Czuja.

„Marszałkowscy“ ks. ks. Czuj i Madej wraz ze swym „Katolickim(?) Ludem“ — nie na różach mają życie usłane. W swoich wyborców, uczciwych katolików, trzeba wmawiać, że jedynka jest w zgodzie z Kościołem, że najlepiej służy się Kościołowi, służąc Piłsudskiemu. — Cóż kiedy czasem życie silniejsze, niżli słowa ks. Czuja. I oto przychodzą chwile, kiedy mimowoli trzeba przestać tumanić swych czytelników a powiedzieć prawdę.

Oto w numerze 10 „Ludu Katolickiego“ z 9 marca na str. 8 — pod nagłówkiem **„W obronie marjawitów“** — czytamy krzyk boleści tej jedynkowej braci ks. Czuja i Madeja, że **„niejaki Tomaszkiewicz“ i to w „Gospodarzu polskim“ (nr. 9) — bezcześci katolickiego proboszcza a staje w obronie marjawitów** (znana sekta w Kongresówce).

Przed kimże to „Lud Katolicki“ musi brać w obronę katolicyzm — oto **przed swym jedynkowym, rodzonym bratem „Gospodarzem polskim“** — tygodnikiem sanacji dla wsi polskiej, katolickiej. **Więc także to z katolickością sanacji i jej gazet?**

Jest li sanacja katolicką, czy masońską, sekciarską?

Jest li do twarzy księżom katolickim Czujowi, Madejowi w towarzystwie jedynki?

Na to pytanie niech sobie odpowiedzą czytelnicy „Ludu Katolickiego“.

---

# Na polecenie ministra
## prokurator cofnął konfiskatę.

**Uchylenie decyzji prokuratorji lwowskiej o konfiskacie dzienników za zamieszczanie przemówień poselskich.**

Minister sprawiedliwości polecił prokuratorowi sądu apelacyjnego we Lwowie **uchylić decyzję prokuratorji okręgowej,** dotyczącą czasopism **lwowskich zajętych w dniu 15 bm. z powodu przytoczenia przemówień poselskich, wygłoszonych w S. nie.**

(Dodać należy, że chodzi tu o socjalistyczny „Dziennik Ludowy“ i „Gazetę Poranną“, której redaktorem jest b. dyrektor policji Reinlender.) — **Konfiskata nastąpiła z powodu ogłoszenia deklaracji centrolewu, złożonej na piątkowem posiedzeniu Sejmu, a protestującej przeciwko mowie p. Bartla, wygłoszonej w Senacie oraz z powodu zamieszczenia oświadczenia posła Brodackiego z Piasta, pozostającego w związku z wnioskami o votum nieufności dla min. Prystora i Czerwińskiego.**

---

# „Nowy hymn“ (!).

W jednej ze szkół powszechnych w Krakowie uczą dzieci śpiewać pieśni następującej:

„Nie rzucim ciebie wodzu nasz,
Nie damy pogrześć sprawy,
Sztandar, przy którym wiernie trwasz
Oddamy Bogu krwawy,
Nie wyrwie nam go swój ni wróg
Tak nam dopomóż Bóg“.

Pieśń ta śpiewana jest na nutę „Roty“ Konopnickiej. Młode pokolenie uczy się w tym wierszu nienawiści do swoich. Możeby tą hecą sanacyjną zainteresował się wizytator szkół powszech., a autora, o ile nim jest nauczyciel, przeniósł dla dobra służby gdzieś do zakładu w Kobierzynie.

---

# Interpelacja.

**Poseł Madejczyk wniósł interpelację do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie aresztowania i czynnego znieważenia Gabrjela Słonina, naczelnika gminy Wólka Sokołowska przez komendanta Policji Państw. w Sokołowie** (pow. Kolbuszowa).

### DOTACJA DLA DRZYMAŁY.

Sejmik krajowy w Poznaniu uchwalił dotację w wysokości 2.400 złotych dla słynnego z walki o ziemię w b. zaborze pruskim Michała Drzymały.

# W sprawie podatku przemysłowego.

(Dokończenie przemówienia posła Potoczka w Sejmie.)

### WARUNKI POPRAWY GOSPODARCZEGO STANU WSI.

Jeżeli zaczniemy analizować przyczyny obecnego kryzysu, przekonamy się, że sprowadziła go gospodarka na opak, uprawiana przez nasze obecne sfery rządzące. Jedyną drogą do zmniejszenia pasywności naszego bilansu handlowego, to wzmożenie wywozu produktów rolnych. A cóż my czynimy? Sprowadzamy ponad 75 miljonów złotych smalcu i tłuszczów zwierzęcych rocznie. Mniemam, że usprawnienie i od podstaw uregulowanie warunku handlu zwierzętami rzeźnemi, mięsem i przetworami, stworzenie zdrowych fundamentów pod rozbudowę naszego „ząbkującego“ przemysłu produktów pochodzenia zwierzęcego i zwiększenie eksportu produktów hodowlanych, w stanie przerobionym, bitym i żywym, całkowite zniesienie importu tłuszczów zwierzęcych, obroni rolnika i konsumenta przed wyzyskiem oraz racjonalizację hodowli stosownie do warunków chowu i potrzeb rynku zagranicznego i krajowego, zapewni wsi cały zbyt produkcji zwierzęcej, podniesie wydajność pracy rolniczej, — to są zadania, którym my odpowiedzieć musimy.

### WYTYCZNE NASZEJ AKCJI HODOWLANEJ.

Idąc po tak wytyczonym planie, stworzyć musimy z jednej strony zasadniczą dążność do chowu trzech typów nierogacizny, a mianowicie: trzody bekonowej, pełnomięsnej i słoninowej, pociągnie to za sobą powolną standaryzację (specjalizację) hodowli dla celów eksportowych, a przy tuczu słoninowym wpłynie na naturalne wzmożenie rynku wewnętrznego w doborowej jakości słoniny i smalcu, co jest nieodzownym warunkiem powodzenia w wyparciu przywozu do kraju produktów tych z zagranicy, oraz przy bydle rogatem, cielęcinie, jałowiznie i owcach, na wzmożenie popytu na owce, co jest gospodarczo pożądanem. Wzmoże się tendencja chowu lepszych sztuk bydła o charakterze mleczno-mięsistym, a także i tuczu. Z drugiej strony płacące podatki kupiectwo zyska możność planowej pracy i całkowitą swobodę działania komercyjnego.

### PRECZ Z POŚREDNIKAMI!

Dzięki bowiem projektowanym zarządzeniom usunięci zostaną z targowisk różni spatrywacze, oglądacze, naganiacze i t. p. pasożyty, podszywające się pod miano kupca, którzy w znakomity sposób umieją wykorzystać dla siebie istniejący chaos w tym handlu i nic nie robiąc i nie ponosząc najmniejszych świadczeń i ciężarów podatkowych, żyją dobrze kosztem kmiotka i przyjezdnego kupca. Jest to jedno z najdroższych i najszkodliwszych pośrednictw w tym łańcuszkowym handlu. Ponieważ jest ono bardzo liczne i dobrze zorganizowane — daje się mocno we znaki producentowi i kupcowi.

**Ukrócenie tego tylko pośrednictwa pociągnie już za sobą stosunkowo znaczne zmniejszenie rozpiętości nożyc między płaconą producentowi za jeden kilogram żywca, a detaliczną ceną sprzedażną, którą płaci konsument za jeden kilogram mięsa.**

Czas wreszcie skończyć z pokątnem pośrednictwem i wyzyskiem rolnika i sztuczną monopolizacją tego handlu. — Podaję krótkie dane statystyczne z Głównego Urzędu Statystycznego o obrocie zwierzętami rzeźnemi i dla celów handlowych.

### DANE O OBROCIE ZWIERZĘTAMI RZEŹNEMI.

W roku 1927 było w obrocie ogółem 7,870.085 sztuk bydlęcych, w r. 1928 — 7,952.876 sztuk bydlęcych; w tem bydła rogatego 1,196.950 sztuk, cieląt 2,034.679, trzody chlewnej 3,968.856, a owiec i kóz 752.383 sztuk. Cyfry te są z r. 1928, zaś obrót w złotych wyniósł 3,800,000.000 złotych.

### WOŁANIE O DOBRĄ USTAWĘ!

Poprawki moje, zasad uchwalonego budżetu nietylko nie naruszają, ale przeciwnie, przez uregulowanie warunków handlu **zmierzają do zwiększenia dochodów skarbowych**. Według posiadanych przeze mnie cyfr, gdyby podatek obrotowy płacony był przez wszystkich handlujących zwierzętami rzeźnemi, mięsem i przetworami, według obowiązujących norm ustawy, to Skarb Państwa miałby z tego handlu tytułem wpływu podatku od obrotu **zgórą około 90,000.000 zł.** Przyznać należy, iż byłoby to cyfrą zbyt wysoką. Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę, że wpływ z tego podatku **nie przynosi Skarbowi faktycznie nawet 26,000.000 złotych rocznie**, to mimowoli zapytać się wypada, na czem Rządowi zależy, czy na wpływach obliczonych na papierze i niewykonalnej ustawie, czy też **na tak skonstruowanej ustawie, która zapewni rolnikowi możność zbytu i bronić go będzie przed wyzyskiem, a powiększy Skarbowi dochody i która jednocześnie stanie się regulatorem hodowli i handlu.**

# Kryzys w świetle statystyki.

Ostatni zeszyt „Wiadomości Statystycznych“ przynosi szereg cyfr, **jaskrawo ilustrujących kryzysowe położenie gospodarcze Polski.**

**Ilość bezrobotnych** wynosiła w dniu 4 stycznia b. roku — 206.042, a w dniu 22 lutego br. 277.242. **Obecnie przekroczyła już 300 tysięcy.**

**Ilość bezrobotnych**, uprawnionych do pobierania zasiłków, wzrosła w tym samym okresie, t. j. od 4 stycznia do 22 lutego b. r. **z 95.437 na 188.051, czyli niemal dwukrotnie.** W związku z tem Fundusz **Bezrobocia wyczerpał ostatnie swoje rezerwy i przeszedł na utrzymanie skarbu Państwa, który będzie musiał z miesiąca na miesiąc pokrywać jego deficyty.** Oznacza to wydatek **kilkunastu miljonów miesięcznie.**

Obieg pieniężny wynosił w dniu 31 października 1929 r. łącznie z bilonem 1,661.762.000 zł. **Od tego czasu zmniejsza się systematycznie z miesiąca na miesiąc. Na dzień 20 lutego 1930 wynosił już tylko 1,393.102.000 zł.** Zmniejszenie to dotyczy tylko banknotów Banku Polskiego, gdyż obieg bilonu się nie zmniejszył, a tłumaczy się spadkiem obrotów i zmniejszonem skutkiem tego zapotrzebowaniem kredytów dyskontowych.

**Wskaźnik kursów akcyj** wynosił w 1928 roku **przeciętnie 106,04.** W ciągu roku 1929 zaznaczał się systematyczny spadek i **w styczniu 1930 wskaźnik akcyj osiągnął poziom 65.68. Jeżeli przy tych niesłychanie niskich kursach naszych papierów dywidendowych nie pojawia się popyt na nie ze strony zagranicy, to tłumaczy się to nieufnością do rentowności naszych przedsiębiorstw,** nadmiernie obciążonych zarówno na rzecz skarbu Państwa, jak i na cele społeczne.

W styczniu 1929 r. **ilość zaprotestowanych weksli**, wynosiła **361.944 sztuk na sumę 78,448.000 złotych, a w styczniu 1930 r. zaprotestowano 495.157 sztuk na sumę 122,111.000 złotych.**

# Ostatnie podrygi...

Od paru latek wychodzi sobie takie, nic nie znaczące pisemko, jednak o szumnym tytule: „Lud Katolicki“.

Z ludem ma tyle wspólnego, że go jeszcze na wsi tylko sprzedają; z katolicyzmem tyle — że ta sprzedaż odbywa się przy kościele.

Za jego młodszych, tarnowskich czasów, bywały w nim czasem nawet dosyć dobre artykuły — ale teraz to już nic, a nic. Nawet główne artykuły są tak mizerne, że aż ludziom żal tych redaktorów, że męczą się i głowią i nic rozsądnego nie napiszą.

Dotychczas jeszcze choć kolportaż szedł, zawsze kościelny zdołał jakoś ludzi na kupno „Ludu Katol.“ namówi. Ale... trzeba nieszczęścia, że w Poznaniu od 35 lat wychodzi w przeszło 20.000 egzemplarzach pismo tygodniowe, ilustrowane, apolityczne **„Przewodnik Katolicki“**, którego naczelny redaktor Ks. **Kłos**, infułat, z racji 35-letniego jubileuszu „Przewodnika“, otrzymał od wszystkich polskich Arcypasterzy listy pochwalne i podziękowania za zbożną pracę, za krzewienie wiary i etyki chrześcijańskiej. Pismo to stale wypycha „Lud Katol.“, który zostaje u kościelnych i idzie na makulaturę, i to może nawet do żydowskich sklepików... „Lud Katolicki“ **rozdarł** szaty, widząc swój niechwalebny koniec, a chcąc **się** jeszcze ratować „leje gorzkie łzy“ nad **„herezją“** księży, którzy sprowadzają do swych parafij **„Przewodnika“** i nazywa to pismo mdłem, **bezkrwistem i** mało pożywnem... Heca i to wielka!...

Na tym maleńkim przykładzie można poznać całą wartość „Ludu Katolickiego“ i jego etykę chrześcijańską... Czy można więc wierzyć jego **bredniom**, które wypisuje o „Piaście“, jeśli **„Przewodnikowi“** który naprawdę na nazwę katolickiego zasługuje, taką opinję wydaje, cóż mówić dopiero o przeciwnikach politycznych?...

Tak, tak, to są już „Ludu Katolickiego“ ostatnie podrygi... a po nich co..: „klapa“.

Nowe wybory pozbawią was i tych ostatnich dwóch mandacików... co to z łaski Be Be darowało, bo im samym teraz dużo brakować będzie do obecnego stanu.

**J. Pogórski.**



# Niesłychane okrucieństwa bolszewickie w walce z religją.

Wiceprezydent uniwersytetu Georgetown, Homund Walsh, który powrócił z podróży po Rosji, nakreślił wobec przedstawiciela jednej z francuskich agencyj prasowych straszliwy obraz okrucieństw bolszewickich w walce z religją. Według jego opowiadań, arcybiskupa z Permu poddano straszliwym torturom, a następnie **żywcem spalono.** Biskupa tego miasta wrzucono **do dołu z niegaszonem wapnem** i tak długo trzymano, dopóki nie umarł. Biskup z Jurjewa trzymany był przez dłuższy czas w więzieniu, razem z pospolitymi kryminalistami, a następnie wydany w ręce kata, który **obciął mu nos i uszy i wreszcie zabił pchnięciami bagnetu.** Arcybiskup z Woroneża **został powieszony na kazalnicy** własnej świątyni. W tych tylko kilku diecezjach zamordowano przeszło stu duchownych. Z jednego z pośród nich w czasie silnego mrozu zerwano ubranie i tak długo **oblewano wodą**, dopóki zamienił się w posąg lodowy w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

# W Łodzi bezrobocie wzrasta w dalszym ciągu.

Na terenie Państwowego Urzędu Pośred. Pracy w Łodzi w ostatnim tygodniu **straciło pracę 2.768 osób**, a otrzymały pracę **zaledwie 72 osoby.** W samej Łodzi **z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 28.276 bezrobotnych.** To są wyniki „radości życia“, spowodowane rządami sanacji.

## Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników i sympatyków!

# Jak żyje wieś?

**GMINA LISZKI, powiat Kraków.**

Numerów 230, około 1500 mieszkańców, obszar gruntu 520 ha. — 80 procent gospodarstw od 1 do 5 morgów; 10 procent gospodarstw od 5 do 10-ciu morgów, a 10 procent bezrolnych. Budżet na rok 1930—31 wynosi: 15.000 zł., z tego 8.100 złotych na szkołę. Zadłużenie ludności jest okropne. Ludność pożycza, gdzie się tylko da: W Kasie Stefczyka w Liszkach, w powiatowej Kasie Oszczędności w Krakowie, oraz w różnych Bankach w Krakowie i prywatnie. Są takie gospodarstwa, które już długów nie mogą spłacać, którym grozi licytacja, jednak właściciele tychże pocieszają się tem, że nawet na wypadek licytacji nie znajdzie się nabywca ze względu na brak gotówki. W samych podatkach państwowych, komunalnych, asekuracji, jest zaległości przeszło 30.000 zł., które nie mogą być ściągnięte dla braku gotówki.

W 1929 roku doręczono mieszkańcom tutejszej gminy 240 edyktów licytacyjnych za podatki państwowe i kommalne, z tego 25 procent tych podatków jest nieściągalnych. Ludność nie wnosi nawet rekursów przeciwko nadmiernym podatkom, rozumiając, że jej to nic nie pomoże. Około 500 ludzi zdrowych próżnuje, nie mogąc znaleźć nigdzie pracy. Nędza, jakiej nikt nie pamięta.

* *

**DZIEKANOWICE, powiat Wieliczka.**

60 domów, pod których dachami mieszka 316 osób, utrzymujących się z uprawy 327 morgów ziemi rodzicielki, 2 do 6 klasy. Wysokość budżetu gminnego wynosi 1100 zł., na którego niedobór pobiera gmina 110% od państwowego podatku gruntowego, który wynosi 648 zł. Podatek drogowy wynosi 660 zł. Nic też dziwnego, że ludność ma około 10.000 zł. długów w Kasie Stefczyka w Dziekanowicach. Prócz tego przyłączono naszą wioskę obecnie do powiatu myślenickiego, odalając ją od ośrodków kulturalnych i uprzemysłowionych.

* *

**GMINA BIEŚNIK, powiat Brzesko.**

Numerów 53, ziemi 440 morgów, wielkość gospodarstw od pół morga do 15 morgów; klasa przeciętnie piąta. Budżet gminy 822 zł. Podatki, gruntowy 780 zł., samorządowy i drogowy 400 zł., asekuracja 605 zł. Zadłużenie ludności około 9.800 zł., a to w Banku Rolnym, w Kasie oszczędności w Brzesku, w Kasie oszczędności w Tarnowie na procent ustawowy, a prywatnie na procent niewiadomy. Zarobków zupełnie żadnych. Urodzaj średni. Mieszkańcy tutejszej gminy domagają się podniesienia ceny produktów rolnych, albo też, jeżeli cena ma zostać, jak obecnie, to domagają się obniżenia cen nawozów sztucznych, obuwia, odzieży i przedmiotów codziennego użytku. Jeżeli stan obecny miałby trwać dłużej, to ludność żyjąca dotychczas w nędzy, stoczy się na samo jej dno.

* *

**GMINA WIERCANY, powiat Ropczyce.**

Domów 126, rodzin 139, przeciętna wielkość gospodarstw 5 morgów, klasa gruntów od 5 do 7-mej. Wysokość budżetu gminnego 2.400 zł. Podatek gruntowy 1.965 zł., drogowy 1.507 zł., asekuracja 1.886 złotych. Na pokrycie niedoboru budżetowego z lat poprzednich Rada gminna uchwaliła podatek domowy w kwocie 1600 zł. Zadłużenie ludności 17.638 zł. w Kasach i Bankach. Ludność winna żydom za przyodziewy, skóry, żelazo, blachę na pokrycie dachów, wiktuały około 8.000 zł. W latach 1927—28 i 1929 grad i powodzie zniszczyły około 70 procent urodzaju, z tego ubezpieczonych było 22 gospodarzy. Zarobków żadnych. Do szeregu bolączek przyłączają się tutaj fatalne drogi, któremi przejazd, a czasami i przechód jest niemożliwy.

* *

**GM. PRZEDMIESCIE CZUDECKIE, pow. Strzyżów.**

Numerów 316, morgów ziemi 1.627, przeciętna wielkość gospodarstw od 4—5 morgów, klasa gruntów od 5—7-mej. Budżet gminy 4.145 zł. 65 groszy. Zadłużenie ludności około 1.000 dolarów w Kasach. Gmina była nawiedzona klęską nieurodzaju, zboże skoszone zrosło. Na szkolę gmina ma płacić 2.400 zł. Podatek gruntowy 3.012 zł, 95 gr. (z tego obszar dworski 1600 zł.), podatek drogowy 1.506 zł.; asekuracja 3.609 zł. 10 gr.; konkurencja kościelna 3.198 złotych. Nie wielka ilość mieszkańców znajduje bardzo liche zarobki we dworze. Część ludności emigruje gdzie się tylko da w poszukiwaniu pracy.

* *

**DZIERŻANINY, pow. Brzesko.**

Nr. 96, rodzin 106, dusz przeszło 500. Obszar gminy 750 morgów, w tem około 130 morgów lasu Gospodarstwa drobne położenie górzyste, przeważnie piaski i gliny. Klasa przeważnie 5, 6, 7. Od stacji kolejowej w Gromniku 23 klm. Drogi gminne złe górne i błotne. Budżet 814 zł., podatek państwowy i samorządowy około 800 zł., asekuracja przeszło 800 złotych. Około 35 tysięcy zł. długu w Banku Rolnym i komunalnej Kasie oszczędności w Brzesku, jak również w Kasie Stefczyka w Paleśnicy. Samej pożyczki gradowej 9.400 zł. Oprócz tego pożyczki prywatne, nawet do 24 procent. Zarobków żadnych, nawet na sól i tytoń nie zarobi. W 1929 r. urodzaj był względnie dobry, natomiast w 1928 roku gradobicie zniszczyło około 90 procent plonu.

# Po prawej stronie dyszla!

Z początku 1927 roku ogłoszono rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Robót Publicznych, że pojedynczego konia należy zaprzęgać po prawej stronie dyszla.

Ponieważ rozporządzenie powyższe okazało się niemożliwem do wykonania na górzystych, stromych drogach — przeto na wniosek posłów ludowych, Ministerstwo cofnęło rozporządzenie i okólnikiem w sprawie wykonywania przepisów drogowych starostwo w Chrzanowie z dnia 22 września 1927 r. L. 33377/1 R. powiadomiło zwierzchności gminne, że pojedyncze konie mają być zaprzęgane po lewej stronie dyszla.

Wszyscy posiadacze konia odetchnęli i spokojnie zaprzęgają pojedyncze konie po lewej stronie dyszla i tak jeżdżą do dziś dnia, w tem przekonaniu, że na żadne szykany w tej sprawie nie natrafią. Lecz o dziwo! W „Dz. wojewódz.“ ukazało się rozporz. wojewody krakowskiego z dnia 23 stycznia 1930 r. w sprawie zakazu zaprzęgania konia z lewej strony dyszla, które brzmi:

Na podstawie §§ 3, 20 i 59 rozporządzenia Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 26 czerwca 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 61), regulującego używanie i ochronę dróg — zarządza się co nastepuje:

§ 1.

Zakazuje się zaprzęgania pojedynczego konia z lewej strony dyszla. Pojedynczy koń ma być zaprzęgany z prawej strony dyszla.

§ 2.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą w myśl postanowień artykułu 21 ustawy z dnia 7 października 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 656) o przepisach porządkowych na drogach publicznych w brzmieniu ustalonem w art. 1-szym rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 14 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 151), grzywną do wysokości 1000 zł. lub aresztem do 6-ciu tygodni, albo obydwoma karami łącznie.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w rok po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia w krakowskim „Dzienniku wojewódzkim“.

Wojewoda: Dr. Kwaśniewski (—)

*

Kochani Bracia!

Tegośmy się doczekali, że nas skazują na niechybną śmierć. Bo gdy Bracie pojedziesz do lasu po drzewo, albo po snopki na górzyste pole, a konia po prawej stronie dyszla zaprzęgniesz, to ten koń i ciebie i siebie albo giń marnie z koniem. Pytam jakie korzyści i komu przyniesie to zarządzenie? Ja np. mam lękliwego konia i gdybym musiał z prawej strony dyszla konia zaprzęgnąć i jechać drogą publiczną, to spotkawszy się z samochodem, koń urwie naszelnik albo kawałek dyszla i szarpnie, a część oddali się od konia i na lewo uderzy w samochód i w jednej chwili będzie katastrofa — gdy zaś koń z lewej strony dyszla to odbija na prawo z wozem i niema wypadków z samochodami.

Oj, oby nie zapóźno o tem pomyśleli ustawodawcy.

Jan Walczowski.



# Śmierć Lorda Balfoura.

B. premjer angielski, przewódca partji konserwatywnej lord James Balfour zmarł w 82 roku życia. Przez dłuższy okres czasu zmarły odgrywał wybitną rolę w Anglji. Jako wicekról Irlandji w najbardziej ciężkim dla tego kraju okresie rewolucyjnym doprowadził kraj do pacyfikacji i do dobrobytu. Jego dziełem było przymierze Anglji z Francją i Japonją. W czasie wojny bierze udział w rządzie jako pierwszy lord admiralicji i dzięki rozbudowie łodzi podwodnych walczy zwycięsko z niemiecką flotą podwodną. Od 1916 do 1918 roku dzierży w swem ręku tekę ministra spraw zagranicznych. Zmarły odnosił się z sympatją do ruchów wyzwoleńczych uciśnionych narodów. Lord Balfour odegrał wybitną rolę przy organizowaniu państwa żydowskiego w Palestynie; był twórcą znanej „deklaracji“ w tym względzie.

# Zgon b. dyktatora Primo de Rivery.

W Paryżu zmarł generał Primo de Rivera, były dyktator Hiszpanji. Zmarły chorował na cukrzycę. Ciało zmarłego zostało zabalsamowane i przewiezione do Madrytu.

**A. CZECHOW.**

# SZYDŁO W WORKU.

(Przekład z rosyjskiego).

Na wynajętej bryczce, okólnemi drogami, zachowując najściślejsze incognito, spieszył Piotr Pawłowicz Posudin do powiatowego miasteczka N., dokąd wzywał go list anonimowy.

„Nakryć złoczyńców... Jak śnieg na głowę... — marzył, kryjąc twarz w kołnierzu palta. — Narobili tam świństw, hultaje i pewnie triumfują i myślą sobie że końce w wodzie ukryli... cha, cha... Wyobrażam sobie ich przerażenie i zdziwienie, kiedy nagle usłyszą mój głos: „Gdzie jest ten i ten, łapownik i defraudant?“ Toż to zamieszanie powstanie! cha, cha...“

Kiedy już miał dosyć tych marzeń, Posudin rozpoczął rozmowę ze swoim furmanem. Jako człowiek żądny popularności, przedewszystkiem zapytał go o samego siebie:

— Znasz tego Posudina?

— Mam go nie znać! — uśmiechnął się furman, znamy go.

— A czego się śmiejesz?

— Czy to dziwota? Każdego najzwyklejszego pisarza znam, a miałbym nie znać Posudina? Po to przecież jest, żebyśmy go wszyscy znali.

— To prawda... I cóż? Jak ci się wydaje, co to za człowiek? Dobry?

— Ujdzie!... — ziewnął woźnica. — Dobre panisko... Jeszcze dwóch lat niema, jak go tu przysłali, a już narobił tu kawałów...

— A cóż tak niezwykłego zrobił?

— Dużo dobrego, niech mu Pan Bóg da zdrowie. O kolej się wystarał. Chachriukowa z urzędu powiatowego wysadził... Nie było na niego silnej ręki... Drań był, łapownik, wszyscy jednak popierali go, a przyjechał Posudin i wysłał Chachriukowa do stu djabłów i ślad po nim zaginął, jakby go nigdy nie było... Tak to! Posudina, braciszku, nie przekupi nikt! Co to, to nie! Możesz mu w łapę wsunąć setkę, nawet tysiączkę, nie weźmie grzechu na duszę... Co to, to nie!

„Chwała Bogu, chociaż z tej strony poznali mnie! — pomyślał zadowolony Posudin. — To dobrze“.

— Wykształcone panisko! — mówił dalej woźnica. — Nie dumny... Jeździli tam od nas do niego na skargę, to rozmawiał z nimi, jak z panami i wszystkich za rękę, proszę usiąść... Gorący taki, bystry... słowa zrozumiałego nie powie tylko nagle: fyrk! fyrk! Albo żeby spokojnie chodził, krok za krokiem, albo inaczej — ale nie. Boże mój, wciąż biega, wciąż biega! Nasi nie zdążyli mu nawet opowiedzieć, jak należało, a on już: „konie zaprzęgać!“ i zaraz do nas... Przyjechał i wszystko sprawił... ani kopiejki nie wziął. Daleko lepszy od poprzedniego! Naturalnie i poprzedni był dobry. Postawny był taki, ważny, głośniej od niego nikt nie krzyczał w całej gubernji... Jedzie czasem, bywało, to o dziesięć wiorst go słychać... Ale dzisiejszy co się tyczy części zewnętrznej, czy też spraw wewnętrznych daleko zręczniejszy! Dzisiejszy ma w głowie tego samego mózgu sto razy więcej... Jedno tylko zmartwienie... Dobry człowiek, ale bieda z nim: pijaczyna.

„Ładna historja!“ — pomyślał Posudin.

— Skąd to wiesz? — zapytał się woźnicy. — Skąd wiesz, że ja... że tego, że on... jest pijanicą?

— Ano, właściwie, panoczku, sam nie widziałem go pijanego, nie chcę kłamać, ale ludzie opowiadali. A nawet... i ludzie go nie widzieli pijanego, jeno słuchy takie o nim chodzą... Przy ludziach, albo jak pójdzie gdzieś w gościnę, albo na bal, albo

# Pieron Kantek.

I znowu mamy przesilenie w nasem rządzie polskiem, a potem przesileniu będzie nowy rząd, ze staremi pływtorami i Bartkiem. Ten nowy rząd sanacyjny, tela będzie lepsy jak worek, co go Maciek Bzdura przewrócił na lewą stronę, ze na prawej stronie była dziura... Moim zdaniem i pewnie ze dwudziestu ośmiu miljonów narodu polskiego przekonaniem, najlepsy byłby interes rozpisać wybory, zeby się jus nareście skońcyły sanacyjne rządy, jednego legendarnego człowieka. To nie casy Popielów i Krakusowych smoków, ale wiek dwudziesty, zebyśmy bajdami, legendami i bałwochwalstwem zyli. Wszystkie inse narody mają swoich wielkich ludzi, prezydentów, ministrów, dyktatorów, ale są oni wielcy, nie legendami, fantazyjnemi bajdami, bzdurami, ino prawdą, wielkiemi cynami, realnemi zasługami. Legjony z pruską i austryjacką armiją podcas wojny światowej, zwycięstwo pod Kijowem i na moście Kierbedzia, to nie taka znowu cudowna legenda, którą Marsiałka pochlebcy, spryciarze odurzyli. Znacie cytelnicy jedną bajkę Krasickiego, w której jest tak ze ksiądz kadził przed ontarzem, ą scur, co siedział na tem ontarzu, mówił do siebie: — Mnie to kadzą! — Jednemu Bogu należy się zawse ceść, chwała, uwielbienie i kadzenie, a człowiekowi kazdemu, dopiero po śmierci trochę kadzenia i legendy, gdy sie owoce jego zycia całego oceni. Polska to jest wielka rzec, ale niestety ta wielka rzec Polska Ojczyzna nasa maleje, biednieje, więdnieje, bo sanacyja nie tej wielkiej rzecy Polsce służy, ino jednemu człowiekowi, na niego, ze on jest więksy jak Polska z obłudnem uwielbieniem, adoracją, bałwochwalstwem patrzy i patrzy jak sroka w kość. — Rozbajdurzyłem się, jak Kaznodzieja Morcin ze Skotnik, co konie łupi, o wyprawianiu, garbowaniu skóry, bo naprawdę jesce moze nawet za casów pańscyzny, tak skóra chłopska nie była wygarbowana, jak teraz przez te sanacyje. Teraz odmówię letaniją, do świętej Ojczyzny, Polski nasej:

Od drugiego przewrotu majowego,
Od tajemnic jenerała Zagórskiego,
Od sanacyjnych dekretów i wyroków,
Od sanacyjnego bigosu i obroku,
Od sanacyjnych niespodziewanych bykowców i szabli.
Od sanacyjnych podatkowych śrub, gnieciuchów,
i magli,
Od sanacyjnych różnych porządków i obrządków,
Od sanacyjnej żywota radości,
Od sanacyjnej do chłopów miłości,
Od sanacyjnych budżetowych szwindli,
I moralności, która naród bydli,
Od sanacyjnych mentryk dla kobył i koni,
Innych zakazów, jak z rajskiej jabłoni...
Od hocków, klocków, durniów i pierdułek,
Jak diebła z babą, sanacyjnych spółek...
Od sanacyjnej czystości wyborów,
Jej doktorów, weterynarzy i znachorów,
Od piersej, drugiej, trzeciej i bez numeru brygady,
Dla sanacyjnej parady...
Od wszystkiego, co wszechmocny stworzyciel sanacji
Myśli, kreśli, co jesce ma w kombinacji,
Kierpce bieżą,
Kierpce leżą amen.

Wybaw nas Polsko!

Letaniją tę napisałem do domowego uzytku, jak przydzie jaki dziadek, babka, nie dajcie im jałmuzny, niech przódy ją odmówią.

J. z B.

## Listy

## Ludność narzeka na nadmierne podatki samorządowe.

W powiecie olkuskim, zmorą duszącą chłopa, są podatki samorządowe, tak zw. sejmikowe, bo przeszło 200% wyższe, niż zasadniczy państwowy podatek gruntowy. Z tego powodu ludność narzeka i przeklina te ciężary sejmikowe. Oto przykład. Zasadniczego państwowego podatku gruntowego zapłacono z **9 morgów 17 zł. 50 gr., a podatku sejmikowego 41 zł. 46 gr.**, podatku na rzecz budżetu gminnego 26 zł. 10 gr. Z tego widać, iż **największym podatkiem, to podatek sejmikowy.** Gdyby chociaż gospodarka sejmiku za tak nadmierne podatki była bez zarzutu!

## Co może zdziałać praca jednostki.

Gmina **Gorzków**, powiat Wieliczka, zaczyna się budzić z długiego letargu i szybkim krokiem postępuje na drodze postępu. Że spała długa snem ciężkim, niema najmniejszej dziwoty, gdy się zważy, że oddalona jest 8 kilometrów od miasta, a do niedawna nie było szkoły, to też starsi w gminie są prawie wszyscy analfabetami. Wprawdzie byli i tacy, którzy pragnęli i zaczynali pracę oświatową, jednak ich poczynania trafiały na opór ze strony nieuświadomionej ludności. Nic też dziwnego, że zniechęceni opuszczali ręce, twierdząc, że się nic, a nic nie da zrobić.

Dopiero przybyły przed rokiem proboszcz w osobie Ks. Jana Kantego Tomczykiewicza z Lanckorony, wydał walkę ciemnocie, pijaństwu i swawoli. Nie trzeba było długo czekać, a mamy należycie zorganizowane Kółko rolnicze, przy którem jest bardzo wzrowo prowadzony sklep we własnym zarządzie. Członkowie Kółka zaczynają lepiej uprawiać pola siewnikiem, który Kółko, dzięki inicjatywie dzielnego Proboszcza za gotówkę nabyło. Dodać wypada, iż restauracja, jak pokrycie i malowanie kościoła, przeprowadzone kosztem kilkunastu tysięcy, wcale nie odbiła się na kieszeniach parafjan, albowiem urządzonych kilka festynów i uczciwych zabaw dostarczyło potrzebnej gotówki.

Oby więcej takich społeczników po wsiach!

**Parafjanin.**

## Pozostawcie nas przy Wieliczce i Krakowie!

Dwa lata temu gminy **Dziekanowice, Rudnik, Winiary, Kunice. Fałkowice, Niżowa, Sieraków. Niezdów i Nowa** Wieś i wiele innych, zapytane, czy chcą należeć do powiatu myślenickiego, czy też wolałyby należeć w razie zniesienia powiatu wielickiego do powiatu krakowskiego, oświadczyły stanowczo dwukrotnie, iż **nie chcą należeć do powiatu myślenickiego** z następujących powodów. Przedewszystkiem **droga do Wieliczki jest około 10 klm. krótsza, niż do Myślenic.** Droga ta jest stale ożywiona, gdyż w **Wieliczce jest stacja kolejowa, ułatwiająca komunikację z Krakowem, gdzie ludność kształci dzieci w szkołach, uczęszcza do fabryk celem zarobkowania i załatwiania wiele innych spraw.**

W powiecie zaś **myślenickim** niema, ani fabryk, ani rozwiniętego przemysłu, skutkiem czego **utrzymanie powiatu ciąży na ludności małorolnej,** od której Zarząd powiatowy w Myślenicach, chcąc nie chcąc musi pobierać większe, jak gdzieindziej podatki. O tem świadczy pierwsze zlecenie, jakie wydał powiat myślenicki do gmin nowo do niego przydzielonych, by **budżet gminny podnieść o 20%** od pobieranych podatków gruntowych, **nie** zwracając na to uwagi, czy ten dodatek **nie przekroczy** ustawowych granic budżetu.

Prócz tego powiat myślenicki podlega Urzędowi Ziemskiemu, P. K. U. i Sądowi wyższej instancji, mającym swą siedzibę w **Wadowicach. które leżą dalej o całe 5 mil od Krakowa.**

Mimo jednak naszego oświadczenia się za Wieliczką i Krakowem, rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 81, poz. 599, 600), wymienione gminy przeszły z powiatu wielickiego do powiatu myślenickiego.

**Nacóż więc żądano od nas zdania w tej sprawie, skoro go nie wzięto pod uwagę?**

I dziwna rzecz, że do 28 gmin należących do powiatu myślenickiego dołączono 45 gmin z powiatu wielickiego i to jeszcze na szkodę tych ostatnich, których nic z Myślenicami nie wiąże. Chodzi tu chyba o zupełne zubożenie tychże gmin pod każdym względem. Mieszkańcy tych gmin wnieśli przed miesiącem prośbę do **Ministerstwa Spraw Wewnętrznych**, przez województwo w Krakowie, o pozostawienie ich nadal przy powiecie wielickim. Lecz województwo prośby owej nie przesłało do Ministerstwa, donosząc reskryptem z dnia 31 stycznia 1930 r. iż sprawa granic powiatu wielickiego i myślenickiego została już ostatecznie uregulowana przez Ministerstwo.

—oOo—



## Precz z pijaństwem!

**PORĄBKA, koło Kęt.**

W dniu 9 lutego 1930, staraniem Koła Młodzieży i sympatyków, przeprowadzono w Porąbce głosowanie ze zniesieniem wolnego wyszynku wódki. Zwycięstwo odnieśliśmy wspaniałe, mimo szalonej agitacji przeciwników trzeźwości, dając tem dowód, że im nie idzie o przyszłość narodu, lecz o własną kieszeń.

Większość obywateli, a **szczególnie kobiet** zdrowo myślących wyrzuciła precz wódkę **większością 109 głosów**, dając tem dowód, że nie na życzenie kilku jednostek, ale kilku setek obywateli i obywatelek wyrugowano wódkę.

Uznanie należy się wsi **Porąbka** i przysiółkom, jak **Kozubnik i Łazom**, którzy szli do głosowania **z nadzieją** o lepsze jutro, wierząc w swe siły i **zwycięstwo. Cześć im za to!** Takich więcej.

**Obywatele.**

gdzie, to nigdy nie pije... A za to w domu trąbi... Wstanie rano, przetrze oczy i pirsza rzecz — gorzoły! Kamerdyn przyniesie mu kufel, a on krzyczy o drugi... I tak trąbi przez cały dzień. I co pan powie: pije, ale żeby choć coś coś... Ani, ani. Można śmiało powiedzieć, że samopoczucie takie ma. Bywało, jak nasz Chachriukow zacznie pić, to nietylko ludzie, ale nawet psy na niego wyją. A ten Posudin, żeby mu chociaż nos się zaczerwienił! Zamknie się u siebie w gabinecie i trąbi... Żeby ludzie tego nie zauważyli, to sobie w stole kazał zrobić taką szufladę z rułką. W tej szufladzie zawsze jest gorzoła... Pochyli się do rułki, possie trochę i już pijany... To samo ma w karecie, to samo w portfelu...

„Skąd ci ludzie to wiedzą?“ — przeraził się Posudin. — „Boże, nawet o tem wiedzą! Co za świństwo...“

— Albo też co się tyczy kobiecego stanu... Drrrań! — woźnica roześmiał się i pokręcił głową. Zgorszenie i tyla. W domu ma tego coś ze sześć sztuk, niby, że to pokojówki, sekretarki... Jedna, Nastazja Iwanowna, niby gospodyni... Druga, Ludmiła Siemionowna, niby pisarka... Wszystkich za łeb trzyma Nastazja... Co ona chce, on wszystko zrobi... Kręci nim, jak lis ogonem. Ma dużą władzę. Nawet jego się tak nie boją, jak jej... Ha, ha, ha! A oprócz tego są jeszcze inne... Zgorszenie!

„Nawet imiona znają“ — pomyślał Posudin, rumieniąc się. — „I to kto? Chłop woźnica, który nawet w mieście nie bywa. Co za obrzydliwość... Co za świństwo!“

— Skąd ty wiesz to wszystko? — zapytał głosem podrażnionym.

— Ludzie opowiadali... Sam nie widziałem, ale od ludzi słyszałem. Czy to trudno się dowiedzieć? Kamerdynowi temu samemu, albo strangretowi języka nie oderżnie, a oprócz tego i sama Nastazja chodzi po różnych babach i chwali się swojem szczęściem. Ho, ho... Od oka ludzkiego nic się nie ukryje. Nabrał teraz ten Posudin takiej manjery, żeby po cichu jeździć na śledztwa... Poprzedni, jak chciał gdzieś jechać, to na miesiąc naprzód dawał znać. A kiedy jechał, toż to było hałasu, gadania, dzwonienia... Nie daj Boże! I przed nim jadą, i z tyłu jadą za nim, i z boku jadą. Przyjedzie na miejsce, wyśpi się, naje, napije i dalejże krzyczeć teraz, niby wedle obowiązków służbowych. Pokrzyczy, potupie nogami, znów się wyśpi i w ten sam sposób jedzie z powrotem... A teraźniejszy, jak dowie się o czem, to chce pocichutku przyjechać, żeby nikt nie widział i nie wiedział... Smi-isznie! Wyjdzie z domu pocichu, żeby nikt nie widział, urzędniki niby, i na maszynę... Dojedzie do jakiejś stacji i nie pocztą, po szlachecku, ale szuka jakiegoś z wózkiem... Owinie się jak baba i przez całą drogę warczy, jak stary pies, żeby głosu jego nie poznano. Można sobie kiszki ze śmiechu porwać, jak ludzie opowiadają... Jedzie osioł i myśli, że nikt go nie pozna... Tymczasem, jeżeli chodzi o człowieka z rozumem, to co mu to wszystko, pozna odrazu, jakby mu w pysk plunął...

— A w jaki sposób go pozna?

— Bardzo zwyczajnie!... Przedtem, kiedy nasz Chachriukow pocichu gdzieś wyjeżdżał, poznawali go po ciężkiej ręce. Jeżeli pasażer bije w zęby za nic, to każdy wiedział: Chachriukow. A Posudina też można odrazu poznać... Prosty pasażer, zachowuje się poprostu, a Posudin nic... Gdzie mu tam do prostoty!... To mu śmierdzi, a to mu za zimno, a to mu za duszno... Daj mu kurczaki koniecznie, i fruchty, i rozmaite konfitury... Na stacjach wiedzą: Jak kto w zimie każe sobie podawać kurczaki i fruchty, to napewno Posudin. Jeżeli ktoś mówi do zawiadowcy stacji: „Drogi panie“ i posyła ludzi po rozmaite głupstwa, to można się przysięgnąć, że to Posudin. I czuć od niego zupełnie inaczej, jak od wszystkich ludzi, i spać kładzie się nie tak, jak wszyscy ludzie... Położy się na stacji na kanapce, opryska naokoło jakiemiś perfumami i każe sobie na stoliku trzy świece zapalone postawić. Leży i papiry czyta... Nawet nie zawiadowca, ale kot stacyjny pozna, co to za człowiek...

„Prawda, prawda!“ — pomyślał Posudin. — „Jak ja tego dawniej nie zauważyłem!“

— A komu to potrzebne, to i bez fruchtów i bez kurczaków się dowie. Przez depesze wszystkiego się człowiek dowie... Chowaj mordę, jak chcesz, ukrywaj się, jak chcesz, a i tak wszyscy wiedzą, że już jedzie. Czekają... Posudin jeszcze w domu jest, a już — chwała Bogu — wszystko zrobione! Przyjedzie, żeby kogoś złapać na gorącym uczynku, oddać pod sąd, albo wypędzić. a ten się pocichu z niego śmieje. Myśli sobie: „Chociaż ty jesteś wielka osoba i przyjechałeś pocichutku, a widzisz u mnie wszystko w porządku!...“ Co robić? Pokręci się, pokręci i odjedzie z tem, z czem przyjechał... Jeszcze musi pochwalić, rączki uściskać, przeprosić za stratę czasu i niepokój... Tak, tak! A panoczek jak myślał? Ho, ho! Tu u nas naród nie głupi! Jeden lepszy od drugiego!... Aż przyjemnie popatrzyć, co za dranie! Choćby naprzykład dzisiaj... Jadę rano bez pasażera, a naprzeciwko, ze stacji jedzie żyd, który bufet tam trzyma. „Dokąd jedziesz, żydowska mordo?“ — pytam się go grzecznie. A on odpowiada: „Do miasteczka N., wiezę wino i przekąski... Czekają tam na Posudina!“ Co?... Zręcznie? Posudin może dopiero wybiera się do jazdy, może dopiero mordę sobie obwija, żeby go nie poznali, a tam już dla niego proszę bardzo, i wino gotowe i rybki rozmaite i przekąski i syry... Co? Jedzie sobie i myśli: „Nakryję was, draniuńcie!“ A oni sobie śmieją się pod wąsem! Niech jedzie! Wszystko już dawno pochowane i wyczyszczone!

— Zawracaj! — krzyknął Posudin. — Zawracaj zaraz chamie jeden!

Zdziwiony woźnica zawrócił konie.

—ooo—

# Do Naszych Czytelników!

Przypominamy naszym Czytelnikom, że zbliża się koniec kwartału i trzeba koniecznie natychmiast przesłać prenumeratę na drugi kwartał.

Czasy obecne wymagają od nas chłopów jak najpilniejszej uwagi na obecnie rozgrywające się wypadki tak polityczne, jak i gospodarcze, wymagają od nas chłopów masowego skupienia się pod sztandarem „Piasta“.

Należy więc pilnie czytać „Piasta“.

Kto przestaje prenumerować nasz tygodnik, ten świadomie dopomaga wrogom naszym, ten pomniejsza kadry zwartej masy chłopskiej, zgrupowanej pod sztandarem „Piasta“.

Kto więc zalega z prenumeratą — niech przed dniem 1-go kwietnia prenumeratę na dalsze kwartały nam nadeśle — w przeciwnym bowiem razie wysyłkę dalszą zmuszeni będziemy wstrzymać. ADMINISTRACJA.

## Z ruchu organizacyjnego.

**BACZNOŚĆ GRYBOWSKIE!**

W dniu 31-go marca b. r. odbędzie się w Grybowie w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe zebranie delegatów P. S. L. „Piast“ z powiatu grybowskiego.

Porządek dzienny:

1) Referat o położeniu gospodarczem i politycznem Państwa.
2) Wybór zarządu powiatowego na rok 1930—31.
3) Dyskusja i wnioski.

Delegaci! Przybywajcie licznie!

Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piasta“.

* * *

## Wielkie zebrania w Dąbrowskiem

odbyły się dnia 15 b. m. w Podlipiu, parafji Bolesławskiej i w Otfinowie.

Dnia 16 b. m. w Dąbrowie i Szczucinie odbyły się zebrania mężów zaufania całego powiatu dąbrowskiego. Przewodniczyli: pp. Kochanek Jan, Kasprzak Jan, Pilas Antoni i Owcarz Józef. Dłuższe referaty polit. i organiz. prezesa Witosa przyjmowane były długotrwałymi oklaskami. Głos zabierali pp. poseł Krzciuk, Tabor Józef, Janas Piotr, Klimczak Stanisław.

Dnia 2 marca w Dąbrowicy pod przew. Mazura Tomasza i Bigdy Jana; dnia 23 marca w Smykowie i Luszowicach pod przew. Józefa Kmiecia i Babiarza Antoniego odbyły się zgromadzenia, na których przemawiali poseł Krzciuk, pp. Bania ze Swarzowa i Krechniak Jan ze Smykowa. Zgromadzeni domagają się natychmiastowego wprowadzenia ustawy o samorządach w Małopolsce zachodniej, przedłużenia spłaty taksy przenośnej na rzecz Skarbu i wzywają posłów z Piasta, aby nadal wytrwale walczyli z obecnym systemem rządzenia i warcholenia przez B. B. w Państwie i Sejmie.

# KRONIKA.

## Marzec-kwiecień

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. min. | | Słońca Zachód godz. min. | |
|---|---|---|---|---|---|
| 30 N. | Kwiryna M. | 5 | 42 | 6 | 27 |
| 31 P. | Balbiny | 5 | 40 | 6 | 28 |
| 1 W | Teodory | 5 | 37 | 6 | 31 |
| 2 S. | Franciszka à Paulo | 5 | 35 | 6 | 33 |
| 3 C. | Ryszarda | 5 | 32 | 6 | 35 |
| 4 P. | Izydora | 5 | 31 | 6 | 37 |
| 5 S. | Wincentego | 5 | 28 | 6 | 38 |
| 6 N. | Wilhelma | 5 | 26 | 6 | 40 |

**POSAGI.**

Marja Józefa, belgijska księżniczka, wniosła Humbertowi posag w sumie sześciu i pół miljona dolarów. Jak na Europę posag ogromny. Lecz w Stanach lada „król“ piwny lub sznapsowy da córeczce więcej...

**NOWA GŁOWA „KOŚCIOŁA NARODOWEGO“ W POLSCE.**

W Scranton (Stany Zjednoczone) odbyła się uroczystość konsekracji „biskupa narodowego“ ks. Wł. Faroma, mianowanego głową Kościoła Narodowego w Polsce. Ks. Faron opuścił już Amerykę w drodze do Polski, gdzie osiądzie w Zamościu.

**ŚMIERĆ POSTERUNKOWEGO POD KOŁAMI NADJEŻDŻAJĄCEGO POCIĄGU.** Onegdaj nad ranem w Skierniewicach, posterunkowy policji, Franciszek Parloch, chcąc w pogoni za uciekającym złodziejem przebiec przez tor kolejowy, pośliznął się i wpadł pod nadbiegający pociąg, biegnący w stronę Warszawy.

Gdy strasznie poranionego wydobyto z pod kół pociągu, wyszeptał ostatnie słowa: „Umieram na posterunku! Pamiętajcie o mojej rodzinie!“

**UPARTY SAMOBÓJCA.** Z Baranowicz donoszą o niezwykłem samobójstwie, popełnionem w dziwnych okolicznościach. Niejaki Hnatiuk udał się do lasu, uciosał sobie krzyż, rozpalił koło niego ognisko położył się obok niego i rzucił doń granat ręczny, którego wybuch oberwał mu obie nogi. Uparty samobójca miał jednak tyle jeszcze sił, by doczołgać się do pobliskiego toru kolejowego i położyć głowę na szynę, w której to pozycji znaleźli go nad ranem przechodzący robotnicy i odstawili do szpitala.

**TYLKO ZŁE ZBIORY MOGĄ ZARADZIĆ KLĘSCE GOSPODARCZEJ ST. ZJEDNOCZONYCH.** „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, opierając się na oświadczeniach najwybitniejszych rzeczoznawców gospodarczych, iż Stany Zjednoczone wydobyć mogą z katastrofalnej gospodarki jedynie złe zbiory w bieżącym roku gospodarczym.

W amerykańskich spichrzach zbożowych znajduje się obecnie 155 miljonów buszli pszenicy (buszel = 36 litrów). Zapasy te do lipca mogą osiągnąć 260 miljonów buszli, co spowoduje, że zapasy te przewyższą całoroczny eksport pszenicy.

Z powodu ustawicznego spadku cen pszenicy, rolnictwo Stanów Zjednoczonych znajduje się w przededniu katastrofy. Zabiegi rządu waszyngtońskiego celem utrzymania cen na rynku światowym zawiodły.

**PLAGA WIELBŁĄDÓW W AUSTRALJI.** Farmerzy Nowej Południowej Walji zwrócili się do rządu australijskiego, żądając przedsięwzięcia energicznych środków przeciw pladze rozmnażania się wielbłądów, które podobnie jak króliki zagrażają gospodarstwu Australji. Wielbłądy sprowadzane były przed wielu laty do Australji w wielkiej ilości i służyły jako zwierzęta pociągowe. Stopniowo jednak „okręty pustyni“ zostały zastąpione przez samochody. Wielbłądy jako nieużyteczne, właściciele wypuszczali na wolność. Zwierzęta poczęły rozmnażać się z niesłychaną szybkością i wkrótce w Południowej Australji utworzyły się olbrzymie tabuny wielbłądów, które formalnie napadają na pola i plantacje. Ogrodzenie z drutów kolczastych są zbyt słabe, aby stawiać wielbłądom opór.

## Wykaz

**cen detalicznych, notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 21 marca 1930 r.**

Mleko zbierane, litr 25—30 gr., niezbierane 35—40 gr. Śmietanka słodka 55—60 gr., kwaśna 1.60—2.40 zł. Masło zwyczajne 1 kg. 5.60—5.80 zł. Ser krowi 1—1.20 zł. Jaja, kopa 6.50—7 zł., jaja, sztuka 11—12 gr. Kury 4—8 zł. Gęsi żywe 8—14 zł., bite 10—12 zł. Indyki 18—22 zł.

## Wykaz

**cen, notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 21 marca 1930 roku.**

Pszenica dworska biała 100 kg. 38—38.50 zł., czerwona 38.50—39 zł., targowa 37— 37.50 zł. Żyto dworskie 19.50—20 zł., targowe 19—19.50; Jęczmień na krupy 18—19 zł., na paszę 17—17.50zł. Owies dworski 18.50 zł. do 19 zł., targowy 17.50—18 zł. Wyka siewna 34—35 zł. Łubin żółty 27—28 zł., niebieski 25—26 zł. Koniczyna nasienna czerwona 190—220 zł., biała 270—300 zł. — Mąka 65% 63—64 zł., żytnia 35—36 zł. Otręby żytnie 12.50—13 zł., pszenne 13.50—14.50 zł. Siano słodkie 9—9.50 zł., średnie 7—7.50 zł., kwaśne 5—6 zł. Koniczyna 11—12 zł. Słoma długa 6.50—7 zł., mierzwa 4.50—5.00 zł. Ziemniaki jadalne 6—7 zł.

**NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY** złożyli: **WP. Kulig Józef**, Dobra koło Limanowej — 2 zł.; **WP. Piotr Wyroba**, Liszki (Lista składkowa) — 60.40 zł.; N. N., Kraków — 50 zł.; **WP. Bruno Kamiński**, Kraków, zadeklarował kwotę 60 zł., wpłacając miesięcznie po 5 zł.

**NA FUNDUSZ PRASOWY** złożyli: **WP. Wadoń Józef**, Jawiszowice — 5 zł.; **WP. Gajoch Walenty**, Pleszów — 1 zł.; **WP. Kulka Józef**, Krzeszowice — 5 zł.; **WP. Nalepa Adam**, Miętnów — 1 zł.; **WP. Słowik Karol** (Lista składkowa) Rzuchowa — 21.50 zł.; **WP. Stempek Jan** (Lista składkowa) Haczów — 20 zł.

## Słomiany ogień...

Jest to bardzo stare polskie określenie. Wszystko, co nietrwałe, co trwa krótko, co się łatwo zapala i szybko spłonie, pozostawiając trochę popiołu i swąd spalenizny, nazywamy „słomianym ogniem“.

Zwłaszcza ten nasz polski krótkotrwały zapał, to łatwe zapalenie się i jeszcze prędsze ostyganie, brak wytrwałości w poczynaniach — to ten właśnie słomiany ogień...

Inna rzecz, że nawet ten „słomiany ogień“ ten zapał krótkotrwały, właściwie i szybko wykorzystany — daje rezultaty. Są to rezultaty porywu, uniesienia, bohaterstwa...

Ale wytrwanie na długą metę, mozolna walka z dnia na dzień, posuwanie się krok za krokiem — coś nie bardzo do naszej natury pasują.

Jeszcze tylko nasz wieśniak potrafi się zawziąć i powoli, latami dojść do swego celu. Ma on zdrowy chłopski pomyślunek, hart pracy, siłę ciała i ducha do zmagania się z przeciwnościami. O nim nie można powiedzieć, że jest „słomianym ogniem“.

Natomiast trapi go i niszczy i rujnuje, prawdziwy słomiany ogień. Ten ogień w jednej chwili obraca w niwecz dorobek całego życia. Słomiana strzecha chaty naszego wieśniaka płonie, jak zapałka... Wystarcza trochę zaprószonego ognia, nieuwagi, niedopatrzenia, albo też i zemsty podpalacza — a już chata, kryta słomą — płonie jak pochodnia...

A przecież byłoby można tak łatwo uniknąć ruiny. Toć już dawno wieśniacy całej Europy kryją swe chaty blachą cynkową. Takie tanie pokrycie blachą cynkową trwa dziesiątki lat bez zmiany, bez kłopotu... A i po wielu, wielu latach, w drugiem, albo i w trzeciem pokoleniu, gdy przyjdzie zmienić pokrycie, to jeszcze i za starą blachę cynkową zapłacą na szmelc na wagę — połowę wartości.

A i to trzeba wiedzieć, że za asekurację domów, krytych blachą cynkową płaci się bardzo zniżoną składkę, bo taki dach zapewnia zupełne bezpieczeństwo ogniowe.

Ludzie, bójcie się „słomianego ognia“ i kryjcie wasze dachy — blachą cynkową.

Pod takim dachem będziecie spać bezpiecznie.

225 b



**Przynależność do stronnictwa dowodzi się czynami a nie słowami.**

**Rozpowszechniajcie „Piasta“.**

## CENNIK OGŁOSZEŃ

**Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.**

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 z
Układ tabelaryczny cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie 50% drożej

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.